

Joanna Smilowski

Przygody Jagódki

Wydawnictwo DEBIUTANT
2024

Spis treści

Jagoda i suknia mamy \ 7

Jagoda i woda \ 15

Jagoda i słoń \ 26

Jagoda i skunks \ 34

Jagoda i kot, który lubił jeść \ 43

Jagoda i ciemność \ 51

Jagoda, Liza i Wróżka \ 58

Jagoda i lalka \ 65

Jagoda i przeprowadzka \ 70

Jagoda i suknia mamy

Jagoda mieszkała z mamą i tatą w małym domku na skraju niedużego miasta. Dziewczynka miała starszego brata Mariusza i siostrę Kingę. Jej włosy były ciemne, oczy orzechowe. Lat miała pięć. Była tak podobna do Królowny Śnieżki, że niektóre dzieci w przedszkolu widząc Jagodę wykrzykiwały: „Chodzimy do przedszkola z Królowną Śnieżką!”. Różniły się jedynie pod względem charakteru. Jagoda zdecydowanie nie zawsze była spokojna, miła i grzeczna. Potrafiła się szybko rozzłościć. A wtedy była jak burza z błyskawicami. Poza tym miała zawsze zwariowane pomysły. Do głowy ciągle wpadały jej zwariowane chochliki, które namawiały dziewczynkę do psot. Niektóre z nich nie były zbyt mądre i przysparzały dziewczynce masę kłopotów. Tak jak tego dnia, gdy Jagoda robiła wiosenne porządki na strychu. Kiedy zamiatała zakurzoną podłogę miotłą dwa razy większą od siebie, w pewnym momencie znalazła wielkie pudło. Podniosła wieczko i ujrzała piękną białą suknię.

– Mamusiu, jaka ona śliczna! Skąd ją masz?
– Kochanie... to jest suknia, w której przeżyłam najpiękniejszy dzień w moim życiu. Zdecydowanie przyniosła mi szczęście – zażartowała mama.

Jednak Jagoda potraktowała te słowa bardzo poważnie. „To suknia przynosząca szczęście. Też chcę taką! Chcę mieć szczęście! By Kinga chciała się ze mną bawić i by Mariusz mi nie dokuczał...”. Przez cały dzień Jagódka myślała, jak zdobyć taką sukienkę. „Hmm, może po prostu zmniejszą sukienkę mamy? TAK!!!”. Z tą myślą dziewczynka poszła umyć zęby i położyła się spać.

Przyśniło się jej, że ma suknię szczęścia. Też taką białą, całą z koronek. Dzięki niej wszyscy byli dla Jagódki mili. I Kinga, i Mariusz, nawet mama pozwoliła jej zamiast obiadu zjeść cały słoik nutelli. Gdy rano się obudziła, przypomniała sobie ten sen. Długo się nie zastanawiając, zaraz po śniadaniu

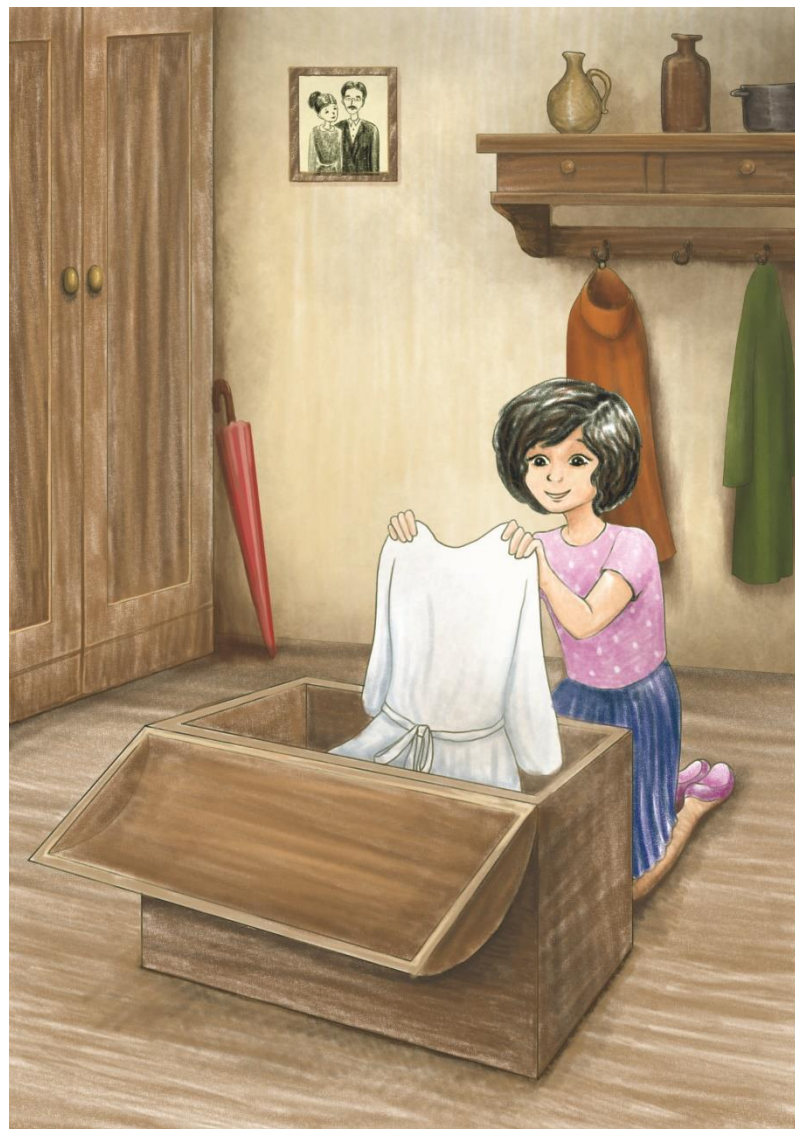
wzięła z szuflady wielkie krawieckie nożyce mamy i pobiegła na strych.
Otworzyła wielkie zakurzone pudło, które w odpowiedzi sypnęło białym pyłkiem jej prosto w nos.

– Aaaakiuuuuhu – kichnęła głośno.

Wyciągnęła suknię i zaczęła obcinać. Najpierw rękawy, później troszkę na dole.

„Gotowe” – pomyślała z dumą. „Nie mogę się doczekać, kiedy ją założę” – z radości serce Jagody chciało wyskoczyć jej z piersi. Pomimo swojej ogromnej dumy jednak nie chciała pokazywać mamie swojego arcydzieła. Wsunęła szybko swoją „sukienkę szczęścia” do plecaczka i ruszyła z mamą do przedszkola.

– Jagódko?



– Tak, mam?

– A czemu ty masz taki napakowany plecak?

– Hmm, pani w przedszkolu pozwoliła nam wziąć dziś swoje ulubione zabawki. – Jagódka zaczerwieniła się, bo właśnie okłamała mamę. Było jej tak bardzo, bardzo wstyd. Ale przecież nie mogła się przyznać, co stało się z sukienką. Pewnie mama byłaby bardzo zła...

Dzisiaj po Jagódkę do przedszkola przyszła babcia.

– Babciu? Pójdziemy na plac zabaw? Może będzie tam Emilka albo Maja?

– Dobrze, kochanie. – Uśmiechnęła się babcia szeroko. – A co ty masz w tym plecaczku takiego dużego?

– Babciu, ja mam sukienkę szczęścia – odpowiedziała Jagódka z dumą i otworzyła swój plecak. Oczom babci ukazała się krzywo obcięta sukienka.

– No, no. – Babcia z uznaniem pokiwała głową. – Ale... coś mi ta sukienka przypomina. No nic... baw się ostrożnie, wnusiu.

Jagódka przytuliła mocno swoją sukienkę. „Przynieś mi, przynieś mi dużo szczęścia” wypowiedziała w myślach życzenie.

– Jagoda, cześć! – krzyknęła Emilka

Jagoda ostrożnie odłożyła swoją sukienkę szczęścia na ławkę i pobiegła z Emilką na ślizgawki.

Gdy zdyszane dziewczynki chciały zjechać po raz dziesiąty, rozległ się głos babci:

– Jagódko, chodź już! Idziemy do domu.

Dziewczynka po kilku protestach typu „babciu jeszcze chwilka, proszę”, pożegnała się z Emilką i ruszyła z babcią w stronę domu.

Gdy kończyła jeść swój ulubiony deser (pieczone jabłka z kruszonką) przypomniała jej się sukienka szczęścia. „Ach, nie, zapomniałam. Została na placu zabaw”. Dziewczynka była przerażona.

– Mamusiu, musimy iść szybko na plac zabaw – krzyknęła zrozpaczona.

– Ale po co, Jagódko?

– Oj. – Dziewczynka zaczerwieniła się. Przecież nie może się mamie do wszystkiego przyznać. Rozpłakała się.

– Wiem, Jagódka, że pocięłaś moją sukienkę ślubną. Ale bardzo chciałam, byś mi o tym sama powiedziała. Gdzie ona teraz jest? i czy to ma jakiś związek z twoim smutkiem? I dlaczego się nie przyznałaś?

– Mamusiu, ale skąd ty to wiesz? – Jagódka zrobiła się czerwona jak pomidor.

– Zauważyłam pozostałości po niej na strychu. – Uśmiechnęła się mama.

– Przepraszam, mamusiu. Ja chciałam mieć też suknię szczęścia, ale teraz ona się zagubiła. – Jeszcze głośniej zaczęła płakać.

– Kochanie, na pewno się znajdzie. Ale żadna sukienka nie przynosi szczęścia. To ludzie sami decydują o swoim szczęściu, a nie sukienki lub inne rzeczy.

